Wydanie wieczorne.
„GŁOS NARODU“ **wychodzi dwa** razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez **Józefa Rogosza.**

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 halerzy.
GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 93. Kraków, czwartek, dnia 22 lutego 1906 roku. **Rok XIV.**

Od ADMINISTRACYI.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc marzec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymują początek sensacyjnej powieści „Narzeczona Lotaryngji“ Juljusza Mary, pierwsze 40 arkuszy za dopłatą 1 kor.

Aspekty wojenne.

Wiedeń, 21 lutego.

(Mm) Wypadki Budapeszteńskie i traktaty handlowe, stojące na porządku dziennym Izby poselskiej, sprawiły, że od dwóch dni posłowie austrjaccy są formalnie zmuszeni zajmować się kwestjami o szerszym widnokręgu politycznym, niż drobne spory powiatowe, ów zwykły pokarm parlamentu wiedeńskiego.

Mowa dra Kramarza, w niektórych ustępach wybornie obmyślona, przypomniała parlamentowi, że obecne położenie międzynarodowe wcale nie jest różowem. Wprawdzie istnieje nadzieja uzasadniona, że z powodu sprawy Marokańskiej na razie nie przyjdzie do zatargu wojennego. Wywołanie wojny byłoby wręcz zbrodnią, gdyż przedmiot zatargu nie jest wart pożaru, jaki buchnąłby płomieniem krwistym. Ale w każdym razie trzeba uważnie śledzić wypadki. Nie ministerjum spraw zagranicznych płaci ostatecz nie koszty wojenne, lecz ludy. Tutaj owe koszta spadłyby na narody monarchji austrjackiej. Trzeba wiedzieć zatem, jakie niebezpieczeństwa kryją się w naszej polityce zagranicznej i w zawieranych przez monarchję traktatach. Myśleć o następstwach niebezpieczeństwa wtedy, gdy niebezpieczeństwo już nadeszło, jest rzeczą spóźnioną. Może to po austrjacku, lecz Czesi nie chcą mieć nic wspólnego z owym grzechem austrjackim.

Odpowiedź ministerjalna nie zadowolniła dra Kramarza. Bo traktat jest traktatem. Nie redaguje go się w ten sposób, by każdej chwili można było go złamać. Przeważnie traktatów należy dotrzymywać.

I właśnie dla tego obywatele austrjaccy powinni sobie jasno zdawać sprawę, że istniejące traktaty narażają ich na wielkie niebezpieczeństwo. Nie tak dawno, bo w lecie roku przeszłego pokój europejski wisiał na włosku.

Przeciwieństwa między Francją i Niemcami istnieją stale. Nie jest to przecież niebezpieczeństwo najgroźniejsze. Istnieje inne, stokroć większe: przeciwieństwo o znaczeniu dziejowem między Niemcami i Anglią.

Byłoby błędem, gdybyśmy się łudzili co do prawdziwej natury owego przeciwieństwa. Nie jest ono następstwem intryg dworskich, albo nie porozumienia osobistego dwóch władców.

Trzeba sobie uprzytomnić wspaniały rozwój Anglji. Nasamprzód usunęła z szranek współzawodnictwa. Hiszpanję, potem Holandję, jeszcze później Francję. Teraz jednak oczekuje Anglję zadanie daleko trudniejsze, niż wszystkie trzy poprzednie: usunięcie Niemiec, konkurenta najniebezpieczniejszego. A że Niemcy są konkurentem najniebezpieczniejszym pod tym względem nikt się nie łudzi.

Flota handlowa Niemiec równa się flocie angielskiej. Handel niemiecki jest niesłychanie ruchliwym i zasługuje wprost na podziw.

Niemcy zdobywają jeden rynek po drugim. Zdobędą jeszcze wiele, ponieważ kupcy niemieccy są istotnie świetnymi kupcami. Nie czekają, aż się zgłoszą nabywcy, lecz sami do nich idą, przystosowują się do ich potrzeb nie zaniedbują ani jednego środka, który może im pomódz do rozszerzenia zbytu. Towar niemiecki nie jest najlepszym, ale kupiec niemiecki używa takiego dobrego rozgłosu solidarności, że i dzisiaj i na przyszłość pozostanie najniebezpieczniejszym konkurentem narodów kupieckich, a przedewszystkiem Anglji.

I tutaj właśnie tkwi owo wielkie przeciwieństwo polityki wszechświatowej, które będzie rozstrzygniętem z bronią w ręku. Trzeba nadto pamiętać, iż Niemcy, dążąc do owładnięcia handlem wszechświatowym, narażają się na zatarg z Rosją. Budowa kolei Bagdackiej, okupacja gospodarcza Turcji i wciągnięcie tejże w sferę wpływów politycznych niemieckich muszą doprowadzić do zatargu z Rosją. A Rosja nie jest tak znów zupełnie słabą jak wielu sądzi. Zresztą wojna z Niemcami byłaby w Rosji bardziej popularną, niż wojna z Japonją. To starcie pierwsze i drugie może narazić Austro Węgry na bardzo poważne niebezpieczeństwo.

W końcu mowy dr. Kramarz odmalował nie lojalne bezwzględne postępowanie Niemiec względem handlu i przemysłu AustroWęgierskiego na Bałkanie. Odsłonił też intrygi posła niemieckiego w Belgradzie, barona Heykinga, który porobił Serbji kłamliwe obietnice, byle tylko utrudnić zawarcie traktatu handlowego między Austro-Węgrami i Serbją.

Austro-Węgry mają powody polityczne i ekonomiczne, które nakazują im nie wiązać się zbyt ściśle z Niemcami.

Urzędowy bojkot żydów.

Niedługa, ale pouczająca dyskusja toczyła się w sejmie pruskim. Jeden z żydowskich „wolnomyślnych“ posłów, poruszył sprawę antysemityzmu silnie zakorzenionego w sądownictwie niemieckiem. Jak wiadomo w Niemczech, a zwłaszcza w Prusiech, żydzi faktycznie nie są dopuszczani do żadnej gałęzi służby państwowej. W wojsku, żydzi absolutnie nie mogą zostać oficerami, nietylko w armji czynnej, ale nawet w rezerwie. Zatwierdzenie rangi w rezerwie zależy tam od uchwały korpusu oficerskiego każdego pułku. Niema przykładu, żeby większość oficerów uznała rangę ochotnika żydowskiego. Do administracji żydzi wcale nie są przyjmowani, nawet na najniższym stopniu. W sądownictwie jest zaledwie kilku żydów na wyższych stopniach, — w ogóle jednak dochodzą co najwięcej do rangi referendarza, odpowiadającej naszym auskultantom. Nie dość na tem; bojkot towarzyski jest tak ściśle przeprowadzony przeciwko żydom, że w okręgu każdego sądu obwodowego, istnieją stowarzyszenia chrześcijańskich referendarzy, które już przez swą nazwę żydów wykluczają. Otóż na zebraniu jednego z takich towarzystw śpiewano ostrą antysemicką pieśń, ułożoną w dodatku przez radcę sądowego. Tego było już żydom za wiele, więc wnieśli w sejmie interpelację zresztą bardzo nieśmiałą. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że wprawdzie śpiewanie owej pieśni niezupełnie było właściwe, ale że bezwarunkowo nie będzie wywierał nacisku na urzędników sądowych co do tego, jakie towarzystwo mają sobie dobierać... Było to wyraźną wskazówką, że rząd pozostanie przy dotychczasowej praktyce i w zasadzie aprobuje wykluczenie żydów z kół sędziowskich.

Na tem skończyło się zajście.

Jeżeli porównamy te stosunki z naszemi, to przekonamy się, że u nas stanowisko żydów jest raczej uprzywilejowanem... Ich solidarność i przeciętna zamożność pozwalają im łatwiej przetrzymać ciężkie początkowe lata służby, niż chrześcijańskiej młodzieży, — a bojkot towarzyski żydów, wywołałby odrazu stanowczy protest władz naczelnych...

Jakże żydzi zachowują się w Prusach wobec tego tak daleko sięgającego ostracyzmu? Są najwierniejszymi sługami tronu i każdego rządu, uprawiają najnikczemniejszy hakatyzm i stoją solidarnie na usługach germanizacji...

Najlepszy to dowód upodlenia w jakiem żyje żydowstwo, najdobitniejszy to przykład jego szkodliwości społecznej i jego nienawiści do wszystkiego co polskie....

Ruch polityczny w kraju.

Tarnopol 21 lutego.

Na naszym „dalekim wschodzie“, pojęcia polityczne kształtują się cokolwiek później i powolniej. Dowiódł tego także sejmik relacyjny posłów sejmowych ziemi tarnopolskiej pp. Garapicha, Viviena i Zagórskiego, i wybor nowego posła do rady państwa, na miejsce p. Garapicha, który jak wiadomo, został dyrektorem krak. Tow. ubezpieczeń. — Na sejmiku cała dyskusja obracała się około reformy wyborczej; że wszyscy wyborcy zebrani w liczbie 20 kilku, są nietylko niezadowoleni, ale nawet oburzeni projektem powszechnego głosowania, — to rzeczą zupełnie zrozumiałą; można było jednak przypuszczać, że w gronie ludzi inteligentnych, objawi się jakieś niezawisłe zdanie o kwestji poruszającej dziś całe państwo,

że przynajmniej niektórzy mowcy zdradzą odczucie i zrozumienie nieuchronnej ewolucji społecznej. Zamiast tego słyszeliśmy tylko powszechnie znane rekryminacje zakończone gorącą pochwałą stanowiska Koła polskiego a zwłaszcza hr. Dziedu szyckiego — i taką rezolucję:

„Zgromadzeni wyborcy oświadczają się za rozszerzeniem prawa wyborczego do sejmu na warstwy ludności, dotąd prawa tego nie posiadające, jednakże *z zatrzymaniem systemu kuryalnego w dzisiejszej -rozciągłości oraz dotychczasowego sposobu głosowania.*

Dziwnie brzmią takie uchwały na tle obecnych stosunków...

Po sejmiku relacyjnym, zgromadzenie zmieniło się w wiec przedwyborczy.Kandydatów było dwóch. Dr. Jan Rozwadowski docent uniwersytetu lwowskiego i hr. Stanisław Piniński. Obaj mniej więcej równie konserwatywni, w podolskiem znaczeniu tego wyrazu; ale dr. Rozwadowski ma jedną wielką wadę: należy także do tak zwanej inteligencji... To decydowało o jego losie; większość uzyskał hr. Stanisław Piniński b. urzędnik w ministerstwie spraw wewnętrznych...

* * *

Łańcut, 19 lutego.

W wielkiej sali Sokoła odbył się tu 18 bm. wiec ludowy przy uczestnictwie blisko 1000 osób włościan, mieszczan i inteligencyi.

Zagaił zgromadzenie ks. Zanderer, poczem wybrano przewodniczącym posła Żardeckiego. Przybyło także kilkudziesięciu socjalistów, ze znanym agitatorem drem Drobnerem na czele.

Referat o reformie wyborczej, wygłosił p. Stroński ze Lwowa, członek stronnictwa narodowo-demokratycznego, który uznając zasadę powszechnego głosowania, domagał się proporcjonalności, celem ochrony interesów polskich we wschodniej części kraju.

Sprawę wyodrębnienia Galicji przedstawiał bar. Bataglia w przemówieniu które trwało blisko 2 godziny.

Następnie zabrał głos Drobner, który powtarzał znane frazesy socjalistyczne, a wszystkich teraźniejszych posłów nazwał fagasami...

Włościanie słuchali go niecierpliwie i często przerywali jego wywody.

Bardzo dobrą odprawę na te żydowskie elukubracje dał ks. Siara.

W końcu socjaliści próbowali wiec rozbić, mimo to rezolucję o powszechnem głosowaniu z żądaniem zabezpieczenia polskich mniejszości uchwalono ogromną większością.

KORESPONDENCJA.

Warszawa, 21 lutego.

Nasz korespondent warszawski pisze do nas:

Wśród ogromu nieszczęść jakie na nas spadają, a są wynikiem nietylko rządowego ucisku ale także dezorganizacji społeczeństwa, zapisać trzeba, jako objaw nad wyraz bolesny, powstanie wśród duchowieństwa sekciarzy zwanych „Marjawitami“ lub popularnie „mankietnikami“.

Początek ich jest następujący:

Przed kilkunastu laty O. Honorat, zakonnik kapucyn z Nowego Miasta zastanawiał się nad planem reformy duchowieństwa świeckiego w kierunku życia bardziej ascetycznego, bardziej oddalonego od uciech świata. Pomiędzy penitentkami gorliwemi O. Honorata znajdowała się pani Kozłowska w posiadanie której dostał się częściowo opracowany plan reformy. Wespół z ks. Kowalskim przerobiła częściowo ten plan i w Płocku założyła podwaliny pod zgromadzenie ks. „Marjawitów“, przezwanych następnie „mankietnikami“ Opracowane reguły zgromadzenia musiały się jednak różnić od planu O. Honorata, skoro ten zerwał następnie wszelkie stosunki z inicjatorami

Pierwszy zwrócił uwagę na działalność Marjawitów ówczesny biskup płocki, następnie arcybiskup -metropolita mohylowski, ś. p. ks. Szembek. Nie zyskała ona jego uznania, księżom zakazał zebrań, skutkiem czego środek ciężkości nowej sekty przeniósł się do Warszawy. Ruch zaczął powoli ogarniać trzy djecezje, w których i dziś się szerzy, a mianowicie gub. warszawską, płocką i lubelską; pojedyńcze wypadki przechodzenia do sekty Marjawitów zdarzają się w djecezjach łucko-żytomierskiej i sejneńskiej, ale dotychczas nie wywierają tam wpływu na życie religijne ogółu polskiego.

W roku 1901 dyrektor wyznań obcych w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Mosołow, zwrócił się do biskupów polskich z zapytaniem, jaki cel i charakter ma nowo powstające wśród ksks. katolickich stowarzyszenie. Na skutek tego zapytania biskupi zalecili zebrań nie odbywać i wysłać księży Marjawitów na odległe parafje prowincjonalne.

Biskupi patrzyli ciągle niechętnie na działalność rzeczonych księży, czynili im uwagi udzielali nagan. Rezultatem tego było poddanie całej sprawy pod sąd Ojca św. Marjawici przedstawili w Rzymie swoje cele i dążenia i prosili, aby uznać je za dobre, a „mateczkę“ Kozłowską uznać za równorzędną św. Teresie.

W r. z. na ręce biskupów polskich nadeszła z Rzymu odpowiedź, mocą której polecono im rozwiązać zgromadzenia ks. Marjawitów i zakazać im wszelkich stosunków, nawet korespondencji z panią Kozłowską, którą list kancelarji rzymskiej uznaje bądź to za osobę złej wiary, bądź też za miewającą halucynacje, chorą, która powinna być oddana pod nadzór lekarski.

Polecenie Rzymu zostało formalnie wykonane. Wezwano księży Marjawitów, zwrócono im uwagę na różne niewłaściwości ich postępowania, ale kroków energicznych nie przedsięwzięto. Niektórych księży za karę przeniesiono na inne parafje, co tylko sprzyjać mogło rozszerzaniu sekty między ludem.

„Synowie Marji“ propagują przedewszystkiem kult Matki Boskiej, przez którą ma przyjść zbawienie swiata. Widomym symbolem tego kultu jest cudowny wizerunek Najświętszej Marji Panny Nieustającej Pomocy, pochodzenia greckiego, z napisem greckim i greckim krzyżem, który w pewnych okolicach kraju ruguje z chaty wieśniaczej obraz naszej Patronki narodowej, Matki Boskiej Częstochowskiej.

Należący do sekty wierni komunikują się małymi lub większymi papierkami z wizerunkiem Matki Boskiej, przyczem mogą komunikować codzień kilkakrotnie, a im więcej razy komunikują i im większemi papierkami, tem większa spływa na nich łaska.

Księża Marjawici zapisują gromadnie wiernych do Różańców (nawet małe dzieci); rozdają też szkaplerze i paski św. Franciszka.

Propagowana jest też usilnie i cześć Najświętszego Sakramentu, ale i tu znajdujemy różnice z wiarą katolicką. Nowa sekta nie uznaje sakramentu pokuty; pokutę zastępuje rzyjmowanie Komunji św. kilkakrotnie po każdej spowiedzi, zależnie od ilości i wagi grzechów; mały grzesznik komunikuje się raz, a wielki — kilka razy. Wynika to z doktryny, że przyjmowanie Komunii św. wprowadza odrazu grzesznika w stan łaski. Pierwszymi stopniami do tego stanu jest możliwa, kontemplacja i kilkogodzinne nieraz klęczenie przed Najświętszym Sakramentem; praktyki te są też usilnie zalecane wiernym.

Promyk słońca.

74) (Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ XX.

W obliczu śmierci.

— Zdaje się, że przejażdżka morzem wyśmienicie ci służy moje dziecię! — mówiła z czułością lady Rayghton, która w przystani oczekiwała powrotu jachtu.

— O tak! mieliśmy zachwycającą wycieczkę, a sir Artur był tak dobry, iż mi tłómaczył, jak mam sterować. On sądzi, że gdyby tylko udało się dostać wygodny jacht, to i pani w łagodne powietrze mogłabyś korzystać z przejażdżek morskich. Najukochańsza moja, jedyna! czy mogłabyś?Gdybyś pani znajdowała się jeszcze z nami, to nie możnaby nic przyjemniejszego wymyśleć.

— Dobrze, moje dziecię, zobaczymy to potem, gdy dni będą nieco dłuższe.

—A gdyby tak można w ciszy księżycowej nocy płynąć po otwartem morzu!... Wyobrażam sobie, że to musi być coś cudownego.

— Romantyczne dziecko! — zaśmiała się lady Rayghton. — A teraz biegnij jak najprędzej i zmień ubranie... No nie wahaj się! Oto nadchodzi sir Artur, więc on mnie odprowadzi do domu. — A śledząc Janinę oczyma,gdy leciuchno wstępowała na schody, dodała, zwracając się do męża: — Czyż ona nie prześlicznie wygląda w tym stroju, Arturze? Jakże jest inną od tych wszystkich konwencjonalnych panien, które się powszechnie spotyka w świecie.

— W istocie... Ale jak dziś z twojem zdrowiem Marjo? Czy zaczynasz już odczuwać ulgę z tutejszego pobytu?

— Sądzę, że mam się trochę lepiej. o tyle przynajmniej, o ile jest możebnem przy mojem cierpieniu. A przytem wiesz, żem zawsze lubiła morze.— Po chwilowem zaś milczeniu, ciągnęła dalej pozornie jakby idąc tylko za popędem chwilowego wrażenia, a w rzeczywistości po długim i trwożnym namyśle: — Cieszę się tem bardzo, Arturze, żeś sprawiedliwie ocenił Janinę. Z przybyciem swojem wniosła ona życie i ciepło słoneczne do naszego domu. Ale często trwoży mnie dziwny niepokój o jej przyszłość. Zdrowie moje z każdym dniem staje się coraz wątlejsze, a gdyby mnie tu zabrakło, onaby została sama bez przyjaciół i opieki, w zupełnej nieświadomości świata i ludzi. Arturze! tyś bardzo bogaty; mała moja sumka jest niczem teraz dla ciebie, a ona... taka biedna!... Gdy przyjdzie czas... kiedy będę musiała was opuścić czy mogę mieć nadzieję... że nie dasz jej wtedy poczuć, iż samą jest na świecie?

— Nie poczuje tego — cichym, wzruszonym głosem odpowiedział sir Artur.

— Jakżeś ty dla mnie dobry! Myśl moja i serce wypoczną teraz, znam bowiem wartość słowa twojego. — A potem, kładąc rękę na jego ramieniu ciągnęła dalej przejmującym głosem: — Pragnę, abyś i później pamiętał o tem zawsze, że ona znaleźć w tobie powinna najbliższego opiekuna.

Poczerwieniał mocno i nie odpowiadając ani słowa, podniósł rękę żony do ust swoich.

Zdawało się im, iż rozumieją się zobopólnie, a jednak, gdyby mogli byli w tej chwili odczytać myśli goszczące w swych głowach, cofnęliby się z przerażeniem.

— Nie pozostaje mi teraz nic więcej, jak tylko napisać list do niego po mojej śmierci — myślała żona. — Najlepszy plan, mojem zdaniem, jest taki, aby ją ulokował przy poczciwej jakiejś rodzinie, dla których dwieście moich funtów rocznie byłoby zapłatą zupełnie wystarczającą. A tymczasem może znajdzie człowieka, coby zatrzeć potrafił wspomnienia tamtego. W każdym razie najukochańsza pieszczotka moja przynajmniej osłoniętą będzie przed nędzą.

—Biedna Marja! — były znów myśli męża. — Jakież to zaparcie się z jej strony! Jakże mało jest kobiet, które byłyby zdolne powiedzieć coś podobnego swojemu mężowi!

Potem, gdy zwolna wracali do domu, lady Rayghton odezwała się jeszcze:

— Szczęśliwie się zdarza, iż możesz teraz tak długo razem z nami przybywać i... towarzyszyć jej na przechadzkach. Ale, zdaje mi się, że dzisiaj koncert, czy coś podobnego w sali balowej? Możebyś zechciał i ją tam zabrać?

Sir Artur nigdy nie zaprzeczał podobnym jej propozycjom, żona więc jego sama zwykle układała dla obojga rozmaite wycieczki.

— Zabijcie mnie, a nie zrozumiem nigdy, co lady w tem ma, że w każdej porze roku i dnia wysyła ich razem samych! — gniewnie mruczała Floyd. — A starać się zwrócić jej uwagę, aby się miała na baczności, to na nic się nie zdało. Wczoraj naprzykład, gdym powiedziała, iż miss Bell i sir Artur widocznie byli uszczęśliwieni, wychodząc stąd na przechadzkę, wiadomość ta zdawała się ją cieszyć nawet. Wszystko to wydaje mi się nienaturalnem.

— Floyd — zawołała lady Rayghton — proszę cię, weź szal ten i poskocz z nim do przystani. Znajdziesz tam sir Artura i miss Bell. Obawiam się, aby biedna moja, nieopatrzna pieszczotka nie przeziębiła się, siedząc tam w lekkim kaftaniku.

— Biedna pieszczotka!... rzeczywiście, trzeba już chyba zupełnie stracić cierpliwość! — mruczała Floyd, niechętnie spełniając rozkaz pani idąc z szalem, aż na sam koniec przystani, gdzie sir Artur z Janiną przechadzali się przy świetle księżyca.

—Dziękuję ci Floyd; nie czuję bynajmniej chłodu, ale wdzięczną ci jestem, żeś pomyślała o mnie.

— To lady Rayghton pomyślała o pani — szorstko odparła Floyd,spostrzegłszy z oburzeniem nagły niepokój na obliczu sir Artura i troskliwe otulanie jej szalem. pomimo żartobliwego oporu ze strony Janiny.

Oburzenie garderobiany wzrosło jeszcze, gdy odchodząc, usłyszała uwagę obcej jakiejś lady, która patrząc na sir Artura i Janinę, odezwała się do swej towarzyszki: „to widać para kochanków“.

Tegoż samego wieczora Floyd ,zostawszy sama z Janiną, rzekła do niej surowo:

— Jak się też miss zdaje, com mogła usłyszeć dziś w przystani, gdy pewna lady mówiła o pani i sir Arturze?

— O mnie i sir Arturze? Cóż ona mogła o nas powiedzieć?

— Powiedziała, żeście kochankowie.

— Kochankowie!... A to pocieszne! Musiałaś się z tego serdecznie uśmiać, Floyd?

— Przeciwnie. miss Bell, daleką byłam od tego — odparła, patrząc pełnym oburzenia wzrokiem na uśmiechniętą twarz dziewczęcia.

— Biedna lady Rayghton! Jakże ta dziewczyna musi być zatwardziałą, aby się śmiać z podobnej rzeczy —szepnęła wychodząc z pokoju.

(C. d. n.)

Wolna wola ludzka nie istnieje. Istnieją tylko stany łaski Bożej i bezgraniczne oddziaływanie Ducha świętego. Tak więc nie potrzeba pracować — bo łaska Boża może dać wszystko; nie trzeba uczyć się, nie trzeba chodzić do lekarza, bo na chorobę najlepszem lekarstwem jest modlitwa, bo z łaski Bożej każdego Duch św. oświecić może. Tak samo szkodliwa jest wszelka działalność społeczna i polityczna, odrywa bowiem od modlitwy, a w niczem nie wpływa na bieg rzeczy, zależny wyłącznie od woli Boskiej, której wyraz uzyskuje się praktykami religijnemi.

W życiu rodzinnem Marjawici zalecają t. zw. małżeństwa ewangeliczne, oparte na platonicznym stosunku między mężem i żoną, w czem powtarzają herezję Manichejczyków. Każdy wierny składa śluby ubóstwa, czystości, wstrzemięźliwości i bezgranicznego posłuszeństwa ojcom i „mateczce".

Światopogląd ogólny jest następujący: Marjawici są naczyniem wybranem do walki z Antychrystem, powołanem do odrodzenia ludzkości. Antychryst—duch zła — przejawia się między innemi w partjach i związkach politycznych i narodowych; wziął sobie do pomocy Socjalną Demokrację, Polską partję Socjalistyczną i Ligę Narodową; uzewnętrznia się na wszystkich pismach i książkach, które są pisane i kierowane przez masonów i nie powinny się dostawać do rąk wiernych (między innemi zakazane są: *Gazeta Świąteczna*, *Zorza*, *Ziarno* i *Polak*). Wierni nie powinni również należeć do spółek włościańskich, ani do stowarzyszeń spożywczych, ani do żadnych zrzeszeń, jako prowadzonych przez masonów.

Kościół katolicki rozpada się; duch szatana wstąpił nawet w biskupów. Jedynie Marjawici są powołani do odrodzenia i wrócenia mu dawnych tradycji; w tym charakterze Ojciec Św., który sam znajduje się w niewoli biskupów pisze do nich listy, zagrzewając ich do walki z przełożonymi.

Stolicą duchowną Marjawitów jest Płock, akademję zaś swoją mają w Sobótce w gub. kaliskie.

„Administracyjnym porządkiem" — na śmierć

Do niesłychanych gwałtów, bezprawia i nadużyć jakich chwyta się w ostatnich czasach rząd rosyjski, aby uratować swą egzystencję i utopić ruch wolnościowy w potokach krwi, przybył obecnie nowy „legalny" środek: administracyjna kara śmierci! Przedtem, za czasów najskrajniejszego absolutyzmu i reakcji, pod jawnemi rządami przemocy i knuta samowola biurokracyi rosyjskiej znajdowała swój wyraz w „administracyjnych" zesłaniach i aresztach, lecz dla pozbawienia życia obywatela trzeba było przynajmniej obsłonek sądu wojennego! Teraz, po ogłoszeniu ukazu z dnia 30 października w tej nowej „konstytucyjnej" erze, Rosja poszczycić się może tak niesłychanem barbarzyństwem, jak oficjalnie uznane, w urzędowych „postanowieniach" jenerał-gubernatorów jawnie ogłaszane — zapowiedzi mordów bez sądu!

Czyż można dalej posunąć się w bezprawiu i pogwałceniu wszelkich praw ludzkich? Czego można spodziewać się po tej zbrodniczej szajce, która rządzi obecnie Rosją, pod egidą manifestu konstytucyjnego?

Bo czem jest, jeśli nie zbrodniczą szajką rząd, który w XX wieku urąga całemu światu cywilizowanemu tak niesłychanem barbarzyństwem, jak „administracyjne" skazywanie na śmierć, — barbarzyństwem, jakiego nie ma obecnie nawet w Turcji i jakiego nie było dotychczas jeszcze i w Rosji, choćby za czasów Iwana Groźnego?

Wprawdzie gwałty i najbezwzględniejsze mordowanie obywateli za ich przekonania polityczne, były zawsze w Rosji rzeczą zwykłą; wprawdzie i teraz wojska nie tylko zabijają najniewinniejszych i najspokojniejszych ludzi, ale nawet, jak to działo się w Perowie i Gołutwinie, pastwiły się w okrutny sposób, żywcem rozrywając bagnetami bezbronnych urzędników kolejowych; wprawdzie t. zw. „ekspedycje karne" w kraju nadbałtyckim palą wsie i rozstrzeliwają bez sądu mieszkańców, ale za te wszystkie okropne i oburzające fakty, rząd nie przyjmował na siebie bezpośredniej odpowiedzialności, jako za czyny, które mogły iść na karb „warunków zbrojnej walki z powstańcami." Do tych niesłychanych okrucieństw, „konstytucyjny" gabinet Wittego nie przyznawał się otwarcie, pozostawiając tylko wolną rękę oddziałom wojskowym w walce ze zbrojną rewolucją. Teraz jednak rząd carski wystąpił bez maski i z całym cynizmem uznał publicznie w swem państwie prawo, a właściwie bezprawie — „administracyjnej kary śmierci"! Już nie żadne tajne cyrkularze, nakazujące organom rządowym popełniać morderstwa po kryjomu, lecz publiczne oficjalne ogłoszenia obwieściły o tem światu — i to jednocześnie na dwóch krańcach państwa. Na północy, w kraju Nadbałtyckim, wydane przez jenerał-gubernatora „postanowienia obowiązujące", między innemi głoszą: „Winni zbrojnego napadu na osoby urzędowe, będą *natychmiast rozstrzeliwani*." Na południu, dowódca odeskiego okręgu wojskowego Kaulbars, wprost ogłasza zaprowadzenie nieznanej dotychczas w ustawodawstwie rosyjskiem „administracyjnej kary śmierci". Podany przez pisma odeskie ustęp tego „aktu prawodawczego" brzmi dosłownie: „Wszystkie osoby, oskarżone o zamachy za pomocą materjałów wybuchowych, broni lub innych środków, lub też przechowujące u siebie te materjały i broń dla powyższych celów, będą karane przeze mnie i przez tymczasowych jenerał-gubernatorów *w drodze administracyjnej z zastosowaniem kary śmierci*".

Że te „administracyjne kary śmierci" nie dadzą się usprawiedliwić żadnym paragrafem stanu wojennego, świadczą powtarzane grubym drukiem w każdym numerze *Rusi*, następujące wyraźne paragrafy ustaw państwowych:

1) „Podczas stanu wojennego prawo skazywania na śmierć przysługuje wyłącznie sądowi wojennemu, zorganizowanemu i działającemu według przepisów ustawy wojenno-sądowej."

2) „Kara śmierci może być stosowana przez sądy wojenne jedynie za przestępstwa, przewidziane z góry przez ustawę."

Okazuje się, że dla „konstytucyjnych" rządów Wittego surowe prawa stanu wojennego były za łagodne, i że dla „zrealizowania niezłomnej woli carskiej, wyrażonej w manifeście konstytucyjnym", trzeba było dawną samowolę aresztów i zesłań administracyjnych, uzupełnić jeszcze potworniejszem bezprawiem: administracyjną „karą" śmierci!

Z ROSJI.

Areszty i represje.

Na całej przestrzeni państwa rosyjskiego masowe areszty, rewizje i najbrutalniejsze represje ani na chwilę nie ustają. Więzienia nie mogą pomieścić aresztowanych i wszędzie „troskliwe" władze urządzają prowizoryczne więzienia w koszarach i domach prywatnych. Represje te stosowane są nie tylko wobec rewolucjonistów, lecz nawet w miejscowościach, gdzie dotychczas panował zupełny spokój i gdzie nawet ruchów agrarnych wcale nie było. Jak wygląda ta akcja „uspokajająca" rządu daje pojęcie opis działalności władz w pow. Łochwickim, gub. Połtawskiej. W powiecie tym nie było dotychczas ani „rewolucji", ani zaburzeń chłopskich co nie przeszkodziło wcale, że władze zabrały się bardzo energicznie do „uspokajania" i tej miejscowości. Gmach ziemstwa powiatowego, podczas obrad nad powiększeniem funduszów ziemskich, otoczyło wojsko i wszystkich tam zgromadzonych aresztowało. Następnie w całym powiecie rozpoczęły się masowe rewizje i areszty. Oddziały wojskowe z armatami i karabinami maszynowymi krążyły po powiecie, aresztując lekarzy, nauczycieli, felczerów i włościan. Urządzono formalne polowanie na inteligencję, a każdy, kto dopuścił się takiej „zbrodni" jak objaśnianie włościan o znaczeniu manifestu i Dumy, został jako niebezpieczny przestępca zamknięty w więzieniu. Skutkiem masowych aresztów personalu lekarskiego i nauczycieli, szpitale i szkoły w powiecie Łochwickim są nieczynne, a całą ludność włościańską ogarnęła panika. „We wsiach — pisze korespondent „Rusi" — gdzie oczekują przybycia władz — ludność nie śpi, w cerkwiach biją wciąż dzwony, na placach gromadzą się setki ludzi i przy płonących stosach spędzają w przerażeniu pod odkrytem niebem całe noce."

Tak wygląda „uspakajająca" akcja rządu rosyjskiego, który widocznie dąży wszelkimi środkami do tego, aby najspokojniejszą ludność wyprowadzić z równowagi i sprowokować do wybuchu.

Przyszła „marynarka" rosyjska.

Rosja straciwszy na wodach Dalekiego Wschodu całą swą flotę, zabrała się już do odbudowania swej marynarki. Że jednak ta nowa „potęga morska" państwa rosyjskiego nie będzie zbyt niebezpieczną dla wrogów, świadczy opisany przez pisma pttersburskie sposób, w jaki zaczyna powstawać ta nowa marynarka rosyjska. Mianowicie rząd rosyjski w tych dniach nabył u amerykańskiego inżyniera Niksona 10 torpedowców za 1.280.000 rb. Torpedowce te badała specjalna komisja w Sewastopolu i doszła do wniosku, że są to na nic nie przydatne stare graty, które po 40—50 minutach jazdy muszą być zatrzymywane i naprawiane. Prócz tego komisja orzekła, że gdyby nawet torpedowce te były zdatne do użytku, to wartość ich nie przeniosłaby 600.000 rb. Tymczasem, pomimo tak kategorycznego orzeczenia komisji, która badała torpedowce na morzu Czarnem, ministerjum marynarki w Petersburgu torpedowce nabyło i 1.280.000 rubli zapłaciło, co wywołało nawet protest ze strony wyższych oficerów floty, wchodzących w skład tej komisji. Widocznie jednak łapówka sprytnego amerykanina przemówiła lepiej do przekonania admiralicji petersburskiej, niż orzeczenie znawców. W ten sposób Rosja wzbogaciła już swą flotę 10 staremi pudłami, które mają przynajmniej tę zaletę, że w razie jakiej nowej Tsuszimy, nie przydadzą się na wiele przeciwnikowi, choć wpadną w jego ręce.

Nie wolno mówić o autonomji Polski.

Jak donoszą z Moskwy na zgromadzeniu stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego adwokat Lednicki, miał odczytać wobec licznie zgromadzonej publiczności, referat o autonomii Polski. W chwili, gdy referent już miał rozpocząć odczyt, przybył rewirowy i doręczył gospodarzowi zebrania telegram „gradonaczalnika", zabraniający wygłoszenia odczytu.

Śniadania „Rusk. Gosudarstwa".

Jak wiadomo szef rządu rosyjskiego Witte ma teraz swój własny organ „literacki", który wychodzi jako codzienny dodatek do oficjalnego „Praw. Wiest." Według informacji petersburskiego „Słowa" budżet tego wydawnictwa obliczono na 600,000 rb. a w tej sumie znajduje się cyfra 9000 rb. rocznie na — śniadania dla współpracowników „Rus. Gosudartwa".

Prezydentowe Francji

Z okazji wyboru nowego prezydenta republiki francuskiej pisma francuskie kreślą szkice dawniejszych prezydentów, a zarazem ich małżonek, bo Francja nietylko musi mieć prezydenta, ale i — panią prezydentową. Wprawdzie konstytucja nic o pani prezydentowej nie wspomina, ale na całym zachodzie, oprócz konstytucji, obowiązuje jeszcze tradycja, a ta nawet silniejszą nieraz bywa. W myśl tradycji zatem, obok prezydenta, musi w pałacu najwyższego dostojnika Francji przebywać i jego żona, a „występy" jej publiczne ujęte są nawet w formę ceremoniału, również na tradycji opartego. Zwyczaj ten tak silnie się zakorzenił, że członkom zgromadzenia narodowego, wybierającym prezydenta, nawet przez myśl przejśćby nie mogło, aby na przedstawiciela Francji całej wybrać człowieka nieżonatego.

„Protokóły", według których układa się życie i program dni prezydenta, nie znają tytułu „prezydentowej", a jednak figuruje ona tam ciągle pod nazwiskiem mężowskiem.

„W dniu tym i tym pan prezydent republiki z panią Loubet czynią to i to" — taka jest tradycyjna forma owych protokółów.

Ośmiu prezydentów miała Francja dotychczas, a każdy innym był od swojego poprzednika. To samo powiedzieć można o ich małżonkach. Niektóre nie wtrącały się wcale do spraw państwowych, ani do życia publicznego, inne natomiast były więcej „prezydentami", aniżeli ich mężowie.

Pani Thiers (1871—1873) nie odegrała roli poważniejszej. Była to kobieta oszczędna do najwyższego stopnia. Mąż jej, nie odznaczający się bynajmniej tą właściwością, nazywał ją „skąpą". W pałacu Elizejskim toczyła się między nimi wojna cicha, ale bezustanna. Przyjaciele domu byli nieraz świadkami epizodów tej wojny, zazwyczaj zabawnych.

Pewnego dnia prezydent Tiers spożywał śniadanie w towarzystwie kilku osób bliżej znajomych. Na stole stał koszyk, pełen prześlicznych brzoskwiń.

Thiers zwraca sie do Blowitza, podówczas nadzwyczaj wpływowego korespondenta pism londyńskich:

— Zjemy do spółki po pół brzoskwini. — co?

— Brzoskwinie są do obiadu — wtrąca pani Thiers, lecz prezydent nie zwraca na to uwagi, przecina jeden z najpiękniejszych okazów, daje połowę Blowitzowi, a następnie bierze drugą brzoskwinię i podrzucając ją panu St. Hilaire, mówi:

— Ty napewno zjesz całą, bo wiem, że lubisz owoce.

Pani Thiers była tak dalece tem oburzona, że wstała od stołu i wyszła. Prezydent zanosił się od śmiechu.

Pani „marszałkowa" Mac Mahon (1873 — 1879) zupełnie inaczej pojmowała swoją sytuację. Dumna, wykształcona, rozumna, była „panem domu" i kierowniczką swego męża, jak się to często zdarza wśród wojskowych. „Marszałek" bez niej nie czynił żadnego kroku poważniejszego, radził się jej we wszystkiem. Ona to skłoniła go do zrzeczenia się mandatu prezydenta i dopiero w chwili, gdy opuszczała pałac Elizejski, okazała słabość kobiecą: — rozpłakała się rzewnie.

Pani Mac Mahon starała sie nadać jak największy blask otoczeniu prezydenta. Kosztowało to drogo. Ogromny majątek rodzinny przepadł cały, bo pensja prezydenta na tak kosztowne życie nie wystarczała. Mac Mahon wyszedł z pałacu Elizejskiego ubogim.

Pani Grevy (1879—1887) była znakomitą... gospodynią. Sama gotowała obiady, sama szyła sobie ubranie. Inteligentna, dobroduszna ale nieco kłótliwa, wymawiała mężowi często jego przysłowiowe skąpstwo. Za czasów Grevyego nie wydano w pałacu Elizejskim ani jednego balu, ani jednego obiadu galowego. Prezydent znany był ogólnie pomiędzy dorożkarzami paryskimi, z którymi zawsze targował sie o... 10 centymów. Gdy skutkiem szalbierstw swego zięcia musiał ustąpić z prezydentury, pani Grevy była jedyną jego pocieszycielką w samotności.

Z panią Carnot (1887—1894) zawitał do pałacu Elizejskiego przepych iście królewski. Prezydent był człowiekiem zimnym, sztywnym; żona jego, przeciwnie, roztaczała dokoła wdzięk kobiecy, serdeczność i uprzejmość. Uczestniczyła w sprawach filantropijnych, organizowała je sama, wprowadziła zwyczaj, dotychczas panujący, że pani prezydentowa przynajmniej raz do roku odwiedza każdy ze szpitali paryskich.

Pani Casimir-Perier (1894—1895) krótko bawiła w pałacu Elizejskim. Pozostawiła wspomnienie kobiety pięknej, młodej, wyniosłej, niedostępnej. Nie cierpiała popularności. Gdy raz jakiś fotograf schwycił jej podobiznę na ulicy, chciała koniecznie zaskarżyć go do sądu.

Pani Faure (1895—1899) właściwie mówiąc, nie istniała jako prezydentowa, nie występowała nigdy publicznie obok męża. Zastępowała ją córka Łucja, mająca ogromny wpływ na swego ojca. Ona to istotnie pełniła obowiązki prezydenta do tego stopnia, że uczestniczyła prawie we wszystkich naradach gabinetowych. Prezydent nie zadecydował żadnej sprawy bez jej porady. „Panna Łucja" zakładała instytucje dobroczynne, przyjmowała monarchów, przybywających do Paryża, przewodniczyła wszystkim uroczystościom w pałacu prezydenta. Paryżanie ogromnie ją lubili; dzięki jej, Faure również cieszył się sympatją.

Pani Loubet (1899—1906) nie zajmuje się wcale polityką. Cała oddana mężowi i dzieciom, wszystkie wolne chwile poświęca sprawom dobroczynnym, zwiedza szpitale, przytułki, szkółki ludowe i wszędzie cieszy się nadzwyczajną popularnością. W kołach republikańskich mówią, iż jest ona wzorem prezydentowej. Gdy za dni kilka opuści pałac Elizejski, pozostawi w nim wspomnienie kobiety inteligentnej, serdecznej, prawdziwej obywatelki ze świata mieszczańskiego.

Socjaliści a mieszczaństwo i rzemieślnicy.

Zdawać by się mogło, że socyaliści występując w obronie uciśnionych przez przywileje warstw społecznych, wezmą w obronę również to hasło, zwłaszcza o ile chodzi o wybory. Tłomaczą, że oni pragną podniesienia rękodzieła, i upośledzone dziś pod względem politycznym i ekonomicznym mieszczaństwo i tak ściśle złączonych z niem rzemieślników. Wystawiają nawet pragną pomocy, dla tych tysięcy ginących dzisiaj z głodu szewców, krawców, stolarzy itd., którzy rozsiani po małych miasteczkach gnębieni przez konkurencyę żydowską, a nie bronieni zupełnie przez państwo marnieją powoli. Socyaliści przychodzą do nich ze słowami pociechy. Zajrzyjmy jednak za kulisy i zobaczmy, co oni szczerze o tem myślą.

Otóż bezwarunkowo w projektach swojego państwa przyszłego skazują te dwie warstwy społeczne, mieszczaństwo i rzemieślników na zupełną zagładę.

„Socyal-demokracya odrzuca wszelkie ustawy dążące do utrzymania i podniesienia stanu średniego dlatego, że uważa utrzymanie go za **bezcelowe".** Tak pisze socyalistyczna gazeta „Leipziger volksztg." (Nr. 121 z r. 1903.) Poseł socyalistyczny Ledebour (w 1903 r.) tak określa stanowisko socyalistów wobec rzemieślników i mieszczan:

„Socyaliści z stanem średnim nie mają absolutnie nic wspólnego i nigdy nie **poniżą się tak dalece, aby mieli bronić interesów ludzi z tego stanu tj. rzemieślników, kupców, drobnych sklepikarzy itd. ponieważ ci także należą do wyzyskiwaczy.** Socyalizm nie na to jest, aby ochraniał albo bronił rzemieślników i drobnych kupców zagrożonych w swym bycie, ale na to, aby te elementa, które nie są zdolne do walki o byt zginęły i aby im do tego pomódz. **Dlatego absolutnie niech stan średni (tj. rzemieślnicy, sklepikarze itd.) nie liczy na jakąkolwiek obronę go przeciw uciskowi ze strony wielkiego kapitału, wielkich sklepów lub konsumów. Przeciwnie celem socyaldemokracyi jest wspierać kapitał, te wielkie sklepy i bazary w walce z drobnym przemysłem.**

Poseł socyalistyczny Bock (w piśmie fachowem szewskiem z roku 1903) dodaje do powyższych słów jeszcze takie objaśnienie: **„Nam jako robotnikom obojętną jest zupełnie rzeczą, że stan średni ginie.** Przeciwnie im prędzej zginie tem lepiej będzie. **Jest on bowiem największą zaporą postępu na polu socyalnem, ekonomicznem i politycznem.** Wszędzie występuje przeciw nam i dla tego **życzymy mu jak najszybszej zguby.**

Program partyi socyalistycznej ogłoszony w Erfurcie zaczyna się od znamiennych słów: **„Ekonomiczny rozwój społeczeństwa prowadzi na mocy naturalnej konieczności do upadku drobnego przemysłu."** Zaś w objaśnieniu do tego programu powiada „stróż zasad socyalistycznych" Kautsky na stronie 21. **„dni rzemieślnika są policzone."** A tomik XIVII „Latarni" krakowskiej co powiada? „Wrogim socyalizmowi jest drobny przemysł ekonomicznie niezależny." Zresztą, czyż trzeba lepszego przykładu, jak artykuł jakim swojego czasu „Naprzód" przywitał wprowadzenie do projektu noweli przemysłowej obowiązkowego egzaminu majsterskiego: Wszystkie cechy rzemieślnicze w całej Austryi oświadczyły się za wprowadzeniem tego egzaminu, bo widzą w nim prawdziwy ratunek rękodzieła i ochronę przedewszystkiem przed wyzyskiem żydowskim. Jedna tylko partya socyalistyczna — owi wielcy obrońcy uciśnionych — stanęła właśnie na stanowisku wielkich kapitalistów i wystąpiła przeciw ratowaniu rzemieślników. Ostatecznie, jeśli socjaliści niemieccy mogą stać na usługach kapitału i w obronie wielkiego przemysłu, dlaczegóż ich godni koledzy galicyjscy nie mają tego samego zrobić!

Najprawdopodobniej i nasi socyaliści trzymają się zasady wygłoszonej na str. 224. protokółu z kongresu partyjnego w Moguncyi: „My socyaliści jesteśmy partyą wierną swoim zasadom — **ale blagujemy** („mogeln" w oryginale), **gdzie tylko możemy!"** **W. H.**

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 22 lutego.

Kalendarz kościelny. W piątek Piotra Damiana i Florentego wyznawcy; w sobotę Macieja apostoła; Serginsza męczennika; w niedzielę Zygfryda i Tarazjusza biskupów wyznawców.

Kalendarz astronomiczny. W piątek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 37, zachód przypada o godzinie 5 minut 9 długość dnia godzin 10 minut 32.

Wieczorek patrjotyczny odbędzie się w przeddzień rocznicy grochowskiej w piątek dnia 23 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali „Przyjaźni" przy ulicy św. Tomasza, staraniem komitetu „Samopomocy" młodzieży szkół średnich mającego na celu niesienie pomocy materjalnej ubogim studentom obojga płci. W skład programu wchodzą deklamacje, gra na fortepianie i skrzypcach, orkiestra mandolinistów, chór itd. Zakończy obraz sceniczny „Za sztandarem", osnuty na tle powstania.

Kradzież 27.000 koron na poczcie. Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego w asystencji radców Mardyły i Ferensa, toczyła się rozprawa o głośną kradzież 27.000 koron, popełnioną w filji poczt na Kazimierzu. Oskarżony o zbrodnię kradzieży stanął Antoni Mayer, woźny urzędu pocztowego na dworcu kolejowym, i Anastazya Mayerowa, żona tegoż — o współwinę w zbrodni kradzieży. Oskarżenie wnosił prokurator dr. Tokarz, obronę prowadził adwokat dr. Wł. Lewicki. Ze strony poczty obecnym był nadkomisarz p. Kowaszyk. Na salę rozpraw dostarczono całe mnóstwo rzeczy zakupionych za skradzione pieniądze, jak: gramofon, pozytywkę, rzeźby, porcelanę, liczne drobiazgi galanteryjne, rewolwer, naczynia emaljowane, wreszcie całą kolekcję butelek i flaszek z różnymi napojami.

Według zeznania złożonego przed sędzią śledczym, Mayer z polecenia kontrolera Zralskiego był przeznaczony do sortowania bezwartościowego materjału zawartego w worku nadeszłym z filji przy ulicy Bożego Ciała. Wysypując ten materjał z worka na stół i rozdzielając listy, gazety, próbki itd. do właściwych fachów, spostrzegł pomiędzy próbkami dość duży woreczek, który rzucony na stół zabrzęczał, zdradzając, iż wewnątrz znajdują się pieniądze. Woreczek ów Mayer przeniósł wraz z stosem próbek na drugi stół, przeznaczony do sortowania próbek, a stąd przeszedłszy salę i sień — na okno w sieni, poczem powrócił do sali i zajął się dalej zwykłemi czynnościami. O godz. 9 zabrał worek i zaniósł do domu, gdzie schował go do kuferka; nazajutrz wyjął 80 koron, a resztę zakopał w piwnicy. Później wydobył znów woreczek, posortował pieniądze, część zatrzymał przy sobie, część złożył w stoliku w tytonierce, w niklowanym pudełku i żelaznej kasetce i ukrył w piwnicy i w wazonach z kwiatami. Przy rewizji w jego mieszkaniu znaleziono ogółem kwotę 23.062 kor. 87 halerzy.

Mayer do czynu się przyznaje. Podaje on, że znalazłszy w worku zbiorowym worek z pieniędzmi, położył go na oknie, a gdy w chwilę później usłyszał, że do urzędu ma nadejść worek z 27.000 koron, domyślił się, że to pewnie te pieniądze, które znalazł. Nie przeliczał ich jednak, lecz po przyniesieniu do domu schował do kufra. Nazajutrz wyjął 10 koron na wydatki. W pierwszej chwili miał zamiar użyć kilkaset koron a resztę podrzucić, potem jednak zaczął skupywać różne zbytkowne rzeczy i tym sposobem wydał do 4000 koron, aż pewnego dnia przyszedł komisarz i zobaczył co się u niego dzieje." Z brakujących pieniędzy skradziono mu raz 500 koron, kiedy był pijany. Chodził do teatru i do cyrku. Mayer twierdzi, że kiedy z workiem wychodził z poczty, nie wiedział co się w nim mieści i pieniędzy tych nie przeliczał. — Kiedy czytał w gazetach o kradzieży i o posądzeniu innych, miał wyrzuty sumienia. Żonie nie przyznał się do kradzieży, a kiedy go pytała o powód pomięszania, dawał wymijające odpowiedzi, a co do pieniędzy tłumaczył się, że odebrał z Ameryki dług 600 koron.

Mayerowa zeznaje, że mąż dał jej pierwszy raz 10 koron, a następnie większe kwoty, raz nawet 800 koron. Kiedy spytała, skąd ma pieniądze, mąż odpowiedział, że jego kolega, który powrócił z Ameryki, oddał mu dług. Zresztą Majerowa tłómaczy się, że o kradzieży popełnionej przez męża nic nie wiedziała.

Przy przesłuchaniu świadków, świadek odwodowy Fradera podał, że Mayer, z którym miał stosunki i którego znał bliżej, czynił na nim wrażenie człowieka nie normalnego.

Wobec tego prokurator postawił wniosek o odroczenie rozprawy i zbadanie, czy Mayer popełniając czyn był w stanie poczytalnym.

Trybunał po naradzie przyczynił się do tego wniosku.

Konkurs Akademji Umiejętności. Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs p. t.: „Obyczaj średniowieczny w Polsce od XI do końca XV wieku.“ Praca konkursowa ma się składać z dwóch części: 1) od XI do końca XII. a 2) od XIV do końca XV wieku. Program pracy: I. Mieszkanie, domy, zamki, wewnętrzne urządzenia itd.: stroje męskie i żeńskie, szlacheckie i mieszczańskie, świeckie i kościelne. II. Broń i uzbrojenie wogóle, przedewszystkiem na podstawie pieczęci, obyczaje rycerskie, pasowanie na rycerza, turnieje, igrzyska, fortyfikacje i armaty. III. Kąpiele, łaźnie, gry towarzyskie, kości, warcaby, szachy, karty, widowiska świeckie i kościelne, wesołki, łowiectwo, sokolnictwo, bartnictwo, kuchnia i napoje. IV. Dwór, hierarchja, strój króla i królowej, urzędy dworskie, obrząd koronacyjny, ceremoniał, pogrzeby królewskie.

Wskazówki znaleźć można w dawnych dziełach Gołembiowskiego. a wogóle za wzór takiej pracy służyć powinno, zwłaszcza do drugiej i najobszerniejszej części, i do której źródła są obfitsze, dzieło Alwina Schultza: Deutsches Leben im XIV und XV Jahrh. (1892.)
Każdy z tych działów może być przedmiotem oddzielnej na konkurs pracy, lub też każda z dwóch części obejmująca wszystkie działy.

Nagroda wynosi 2000 koron. Termin konkursu 31 grudnia 1907. Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademji Umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a opatrzonej tem samem godłem. — Według Regulaminu Akademji, wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy, uwieńczonej nagrodą.

Gospodarka żydowska. Do wsi Zborowic w powiecie Grybowskim przybył tu przed 18 laty żyd i osiedlił się w karczmie dworskiej, którą otrzymał w dzierżawę od właściciela dworu również żyda. Oprócz wyszynku ma się rozumieć zaczął prowadzić wszelkiego rodz. „handele“ i powoli coraz gorzej okpiwać łatwowiernych chłopów. Wobec tego grono ludzi, przedewszystkiem zaś proboszcz tamtejszy ks. M. Beister i kierownik szkoły p. Hosecki, założyli Kółko rolnicze i kasę Reiffeisena, aby wyrwać ludzi z miłych objęć p. Jakóba. Nie w smak to poszło żydkowi, dalej więc potajemnymi intrygami oskarżać księdza przed biskupem zaś nauczyciela przed Radą szkolną itd. Ma się rozumieć, ludzie różnie przyjęli te podstępne intrygi i znaleźli się tacy, którzy temu dają posłuch, tem samem zaś szkodzą rozwojowi tych dwu instytucji, przedewszystkiem zaś szykanami prześladują tych, którzy z pomocą ludowi w walce z wyzyskiem przyszli. Czy to jednak jest uczciwie?

Na rzecz kolonii leczniczej w Rabce złożyły datki na ręce skarbniczki hr. Zdzisławowej Tarnowskiej pp.: Koźnianowa 20 k. K. Niesiołowski 20 k. R. Zduniowa 20 k. Ciborowski 10 k. E. Chronowscy 20 k. J. Zborowscy 10 k. H. Brzozowska 10 k. J. Krasińska 20 k. E. Szydłowska 10 k. E. Starka 5 k. W. Szymanowski 20 kor. St. Szlachtowscy 20 kor. Teichmanowa 50 kor. M. Dąbrowscy 10 kor. Tomikowie 10 kor. Ciechanowscy 10 kor. Doboszyńscy 25 kor. hr. Z. Tarnowscy 50 kor. F. Armułowicz 10 kor. Creizenachowie 10 kor. A. Popiel 20 koron. L. Mańkowski 30 koron. J. Heggenbergerowa 20 koron. Mikucka 10 kor. L. Siemieńska 2 kor. hr. Starzeńska 10 kor. hr. A. Platerowa 6 kor. Fr. Jordanowa 2 kor. M. Sokołowska 20 kor. St. Osiecimska 10 kor. M. Śniadecka 10 kor. hr. J. Stadnicka 20 kor. J. Komorowska 50 kor. Gutowski 20 kor. Jakubowska 10 kor. Zollowie 20 kor. Fr. Zoll 10 kor. hr. Wł. Branicka 50 kor. hr. Aleks. Branicka 50 kor. hr. J. Tarnowska 10 kor. J. Konopkowa 20 kor. Kosch 20 kor. J. Nowakowa 10 kor. hr. Ant. Potoccy 50 kor. hr. R. Wodzicka 10 kor. hr. Larischowa 20 kor. M. M. Słotwińska 20 kor. K. Osiecimska 20 kor. Blochowa 20 kor. Wańkowiczowa 20 koron. Dernałowiczowa 20 koron. J. Mańkowska 20 koron. O. Jełowicka 10 kor. hr. M. Szembekowa 12 kr. Łęska 20 koron.

Pomyłka druku zaszła we wczorajszem wydaniu dziennika. Wydrukowano w wierszu 16 od dołu szpalty, w kronice lwowskiej, „planów pochwalnych“ — zamiast „peanów pochwalnych“, wskutek czego odnośny ustęp stał się niezrozumiałym.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Poniedziałek karnawałowy“ tragedja oficerska Hartlebena.

W niedzielę: „Poniedziałek karnawałowy“ Hartlebena.

Kronika lwowska. (Od nasz. kor.) Wielki popłoch w sferach żydowsko-finansowych wywołała tutaj sensacyjna wiadomość o bankructwie znanego spekulanta naftowego Markusa Feuersteina z Drohobycza. Wiele firm lwowskich ma ponieść znaczne straty z powodu bankructwa Feuersteina, pozostawiającego 1.700.000 kor. passywów. Jako zaangażowanych wymieniają przeważnie eskonterów a między innymi: R. Parnesa i P. Grossingera ze Lwowa, a oprócz tego bankrut miał pozarywać wielu eskonterów w Drohobyczu, Przemyślu, Stanisławowie i Krakowie. Feuerstein, sfałszowawszy mnóstwo weksli, znikł z horyzontu. Podobno Galic. Bank hipoteczny eskontował także jego weksle z podrobionymi podpisami. Feuerstein urządzał się tak, że nosił z sobą nieraz 100.000 kor. w gotówce i w ten sposób imponował eskonterom pokazując im pieniądze. Dla utrzymania kredytu wszystkie jego domy nie były wcale obciążone pożyczką. Ruina Feuersteina nastąpiła wskutek spekulacji naftowych i próżności, gdyż bankrut ten i fałszerz pragnął zawsze uchodzić za milionera, mając własnego majątku około 400.000 koron. Chcąc imponować swą fortuną kupił od drobobyckiego bogacza Gartenberga willę za 222 tys. k., a następnie trzy majątki ziemskie za pożyczane pieniądze od których płacił 6—8 procent, mając sam z willi i dóbr nie więcej nad 2 procent.

Feuerstein jest żonaty, dzietny i liczy około 40 lat. O wykryciu jego fałszywych weksli zawiadomiono prokuratorję państwa w Samborze. Mianowicie w tych dniach u jednego z banków drohobyckich płatny był weksel Feuersteina na kilkanaście tysięcy koron. Gdy bank przekonał się, że podpisy na wekslu są fałszywe, zawiadomił o tem natychmiast prokuratorję państwa, która rozpoczęła śledztwo. Rozesłano już za zbiegiem listy gończe. Przypuszczają, że bankrut zbiegł do Ameryki. Wczoraj krążyła po Lwowie pogłoska, że krewny Markusa Ignacy Feuerstein z Drohobycza chce zaspokoić jego wierzycieli i ofiaruje im 50 proc.

W dn. 25 bm. odbyć się ma wiec kobiet ruskich. Rusinki, hołdujące zasadom radykalnym, zamierzały z początku wziąć oficjalny udział w poniedziałkowym zborze socyalistek i żydówek, lecz później namyśliły się, że lepiej urządzić własny wiec i powołać do współdziałania uczestniczki z prowincyi.

Akademicy tutejsi urządzają w sali „Gwiazdy“, wiec ogólno-akademicki, a na porządku dziennym postawioną będzie kwestya stanowiska młodzieży wobec objawów separatystycznej agitacyi żydowskiej.

Na jasnym brzegu, w Nicei i w Cannes, jak nam donoszą pod dn. 18 bm. rozpoczęły się już uroczystości karnawałowe, którym sprzyja przecudna iście wiosenna pogoda. Trybuny, wzniesione na nicejskiej „place Massena“ bywają przepełnione ciekawymi cudzoziemcami zajmującymi również wiele miejsc i na trybunach komitetowych, ustawionych wzdłuż nowych ogrodów. Musiano też rozszerzyć teren dla liczniejszych w roku bieżącym niż zazwyczaj „cavalcades“ i grup karnawałowych. O godz. 2 oznajmia początek festynu wystrzał armatni, po przebrzmieniu echa którego wyrusza pochód karnawałowy przez „Avenue de la Gare“ wśród zwartych szpalerów widzów, tłoczących się nawet po przyległych bocznych uliczkach. Pochodowi przygrywają muzyki cywilne i wojskowe rozstawione wzdłuż drogi i na placu Massena. Festyn dzienny trwa do godziny 5-tej popołudniu, nocny zaś, przy oświetleniu latarkami i lampionami weneckimi, bywa jeszcze efektowniejszy i bardziej ożywiony i przeciąga się do północy.

Karnawał w Cannes jest również świetny. „Król karnawałowy“ przedstawiony tam jest, jako uśmiechnięty basza, siedzący na tronie. Wszystkie wozy towarzyszące władcy karnawałowemu są gustownie przystrojone. Uwija się też po placach mnóstwo pojedyńczych zamaskowanych osób. Wieczorem odbył się w alei de la Liberte festyn wenecki i „veglione“, a przebieg ich miał być również wesoły.

Rada miasta.

Z ogólnej dyskusji budżetowej, którą wczoraj zakończono, przytaczamy jeszcze przemówienia pp. Federowicza i prezydenta Leo.

P. Federowicz jako jeneralny sprawozdawca stwierdził, że właściwie nie było opozycji przeciwko budżetowi. Wszyscy mówcy zapisali się pro. Z tego wnioskuje, że gospodarka miejska jest bez zarzutu, i że w myśl życzeń dra Grossa wkrótce już większość i mniejszość skupi się około prezydenta...

Mimo to jednak mówca polemizował obszernie z pp. Grossem, Bandrowskim i Rotterem, a zakończył takim zwrotem.

Solą w oku przywódcom mniejszości jest solidarność większości. P. Rotter uznał za właściwe opowiadać o rozmowach z członkami większości którzy jakoby do niego chodzili na skargę że wbrew lepszemu przekonaniu głosować muszą według uchwały Klubu. Mógłbym na ten temat p. Rotterowi dużo opowiedzieć o rozmowach moich z członkami mniejszości. Uważam to jednak za rzecz tak prywatną i poufną, że się zupełnie nie nadaje do publicznego traktowania. Mniejszość składa się jednak z bardziej różnorodnych żywiołów niż większość i nieraz jest rzeczą widoczną, że jedynie kajdany klubowe zmuszają niektórych do solidarnego głosowania.

Jako asumpt do apelu patetycznego, jakim zakończył swe przemówienie radca miejski p. Rotter wziął mówca głosowanie większości na jednym z ostatnich posiedzeń Rady w sprawie Kasy targowej.

Otóż postępowanie mniejszości w tej właśnie sprawie jest nadzwyczaj charakterystyczne. W komisji administracyjnej w której wnioski na Radę przygotowywano zasiadają pp. r. m. Rotter, Gross i Guńkiewicz. Sprawa kasy targowej traktowną była wyczerpująco na kilku posiedzeniach tej komisji.

Na żadnym z tych posiedzeń nie zjawili się ani p. r. m. Rotter ani p. Gross zaś r. m. Guńkiewicz nie postawił wniosku mniejszości. Natomiast kiedy pierwszy raz sprawa przed Radę m. przyszła — zażądał członek tej komisji p. r. m. Gross odroczenia sprawy celem przedłożenia R. m. zasad kontraktu i zarazem zwołania posiedzenia komisji. Posiedzenie zwołano ale znów p. r. m. Rotter ani r. m. Gross i Guńkiewicz zażądali ponownego odroczenia sprawy celem rozpatrzenia ofert. — Takie ustawiczne odraczanie spraw dwukrotnie na kilku zgromadzeniach komisji rozpatrywanych — jest niezawodnie objawem lekceważenia komisji — do której się tak gorąco w swoim czasie dostać pragnęli.

Nie ma więc podstawy mniejszość mieć żalu do większości, że nie popierała takiej taktyki która prowadzi tylko do przewleczenia każdej sprawy.

Dlatego porównanie zwłaszcza w ustach r. m. Rottera: większości do wilka a mniejszości do owcy — ilustrowane na powyższym przykładzie postępowania owcy, która wilkowi ustawicznie wodę mąci, — chociaż wygłoszone z wielkim patosem nie wywołało oczekiwanej przez Szanownego mówcę senzacji. Może wywołało skutek przeciwny.

Upraszam, aby Świetna Rada zechciała przystąpić do dyskusji szczegółowej.

Prezydent dr. Leo: zaznaczywszy najpierw że chce mniej mówić a więcej działać dotknął kilku ważnych spraw miejskich.

Co do wielkiego Krakowa mówca zaznacza, że magistrat zrobił w tej mierze bardzo dużo, zebrał ogromne materjały oraz przeprowadził rokowania z wszystkiemi gminami. Sprawa będzie przedłożona komisji w najbliższym czasie i wtedy wszyscy się przekonają, ile pracy i trudu sprawa ta za sobą pociągnęła.

Obecnie zwróci się prezydjum miasta do wydziału krajowego o przysłanie komisji, celem przeprowadzenia ostatecznych rokowań z gminami.

Sprawą budowy domów robotniczych prezydent osobiście bardzo gorliwie się zajmował w czasie swej ostatniej podróży za granicą. Również ta sprawa przyjdzie wkrótce przed Radę. Zaznaczyć wszakże należy, że przedewszystkiem należałoby pomyśleć o budowie domów dla służby miejskiej i urzędników gminnych. (Brawo) W sprawie budowy domów robotniczych r. m. Gross postawił żądanie, aby gmina grunta oddała przedewszystkiem pod domy robotnicze, nie zaś pod domy urzędnicze. Mówca nie podziela te

go zapatrywania i sądzi wobec położenia materjalnego i socjalnego urzędników, szczególnie niższych stopni, że gmina ma obowiązek starać się o jaknajrychlejszą budowę domów dla urzędników, domów dla ich rodzin.

W sprawie pośrednictwa pracy ze względu na koszta i wciągnięcie w zakres biura sąsiednich powiatów w interesie szukających i ofiarujących pracę, trzeba było przeprowadzić rokowania z kilkoma najbliższymi wydziałami powiatowymi. Obecnie statut organizacyjny biura będzie przedłożony wydziałowi krajowemu i namiestnictwu do zatwierdzenia; po uzyskaniu zatwierdzenia biuro wejdzie w życie i będzie pomieszczone w jednym z odpowiednio przerobionych budynków miejskich. Odnośne wnioski dla Rady są już wygotowane.

Reorganizacja czyszczenia miasta jest w pełnym toku. Ostateczny wniosek będzie w naj krótszym czasie przez specjalny komitet przedłożony sekcji ekonomicznej i ta zapewne przed wakacjami załatwi ją i przygotuje dla pełnej Rady wskazane wnioski. Z reorganizacją czyszczenia miasta wiąże się ważna sprawa wywozu zmiotków i popiołów z domów. Prezydent przyznaje, że żądania stróżów są zupełnie słuszne i prezydjum miasta dąży do ich spełnienia przez przyjęcie tego wywozu w zarząd miejski.

Co do mieszkania dla prezydenta miasta w domu przy placu Franciszkańskim r. Rotter — jak to sam na Radzie opowiadał — zadał sobie wiele trudu, by w czasie sesji sejmowej studyować odnośne akta w wydziale krajowym. Prezydent wobec tego stwierdza, że szkoda było pracy p. Rottera, skoro wszystkie akta tej sprawy w magistracie się znajdujące nie zawierają żadnych tajemnic i są dla każdego radcy dostępne. Szkoda, że p. Rotter badań nie przeprowadził przedewszystkiem w Krakowie, bo byłby się przekonał, że twierdzenie jego jakoby całe I. piętro było niezajęte, jest mylne. Prezydent stwierdza, że na I. piętrze 9 ubikacji jest zajętych na cele biurowe i mieszkanie woźnego.

Zrobiono zarzut, że biura magistratu mieszczą się jeszcze w wynajętych domach. Zatrzymuje się tylko lokale, które są konieczne. Mówca zapowiada, że lokal wynajęty przy ulicy Poselskiej nadal zatrzyma, ponieważ zamierzona jest reorganizacja magistratu, wymagająca wskutek pomnożenia wydziałów nowych lokali na biura. I tak wydział ekonomiczny ma być podzielony na dwa oddziały; wydział skarbowy na dwa, wydział dobroczynny na dwa. Część agend wydział prawniczego przejdzie do prezydyum nadto utworzone być mają nowe dwa wydziały sanitarny i targowy, dla których będą potrzebne również odpowiednie lokale.

Szczegółowo rozpatrzył mówca sprawę zapisu śp. Rydzowskiego, dotyczącą mieszkania dla prezydenta miasta.

Wynik rokowań ze spadkobiercami będzie przedłożony wkrótce sekcji ekonomicznej i prawniczej.

Jeżeli niektóre sprawy nie zostały dotąd ostatecznie załatwione, Rada raczy to przypisać nie zaniedbaniu lub zapomnieniu, lecz krótkości czasu urzędowania prezydenta. Nadal, jak dotąd, będzie prezydent korzystał z inicjatywy zarówno większości, jak mniejszości; bo ma na oku cel jeden, to jest dobro miasta (brawo.)

W końcu na zapytanie r. m. Grossa co do organizacji cechów, prezydent odpowiada; że w tej mierze stoi na stanowisku ustawy. (Huczne oklaski w całej Radzie.)

Na tem o godzinie 8¼ zakończono ogólną dyskusję budżetową.

Ze świata

Dyplom dla Arcyks. Franciszka Ferdynanda. Deputacja Galic. Tow. gospodarskiego z p. dr. Włodz. Kozłowskim na czele wręczyła onegdaj w Wiedniu dyplom członka honorowego tegoż Tow. Arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi. Wręczając dyplom p. Kozłowski przypomniał w swem przemówieniu zasługi b. protektora Tow. arcyks. Karola Ludwika i prosił Arcyks Franciszka Ferdynanda o zachowanie dla naszego kraju równie życzliwego ojcowskiego serca i łaski, jakich dowody dawał jego zmarły ojciec.

W odpowiedzi na przemowę prezesa Kozłowskiego odpowiedział arcyksiążę bardzo serdecznem podziękowaniem za godność honorowego członka instytucji, która zajmuje się i opiekuje sprawami rolnictwa. Arcyksiążę wyraził się, że sprawy te z własnego doświadczenia dokładnie zna — nawiązując zaś do wdzięcznej pamięci, jaką kraj zachował dla jego najdostojniejszego ojca, arcyksięcia Karola Ludwika, dodał, że już wspomnienia i opowiadania, które arcyksiążę Karol Ludwik wywiózł z Galicji, sprawiły, że on, arcyksiążę Franciszek Ferdynand zbliżył się do Galicji i ukochał ją. Z zapewnieniem, że zamiarem jego jest rychłe przybycie do kraju naszego w celu jeszcze dokładniejszego poznania go, raczył arcyksiążę, wręczony mu przez deputację dyplom, osobiście najłaskawiej przyjąć, a oglądając, kazał sobie wyjaśnić akwarele, i pochwalił artystyczne ich wykonanie.

Dyplom spoczywa w kasetce z drzewa, ozdobionej bogato mozajką. Sam dyplom ozdobiony jest trzema akwarelami pendzla artysty-malarza Dębickiego. Akwarele te przedstawiają przybycie arcyksięcia Karola Ludwika wr. 1853 do Galicji, następnie odwiedziny Arcyks. Karola Ludwika na Wystawie lwowskiej w r. 1894, a w końcu odwiedziny arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este w galicyjskim Towarzystwie gospodarczym w pawilonie wystawowym w r. 1894. Arcyksiążę przedstawiony jest na tej akwareli z katalogiem w ręku, gdy był oprowadzany po wystawie przez ks. Adama Sapiehę pp. Stanisława Stadnickiego, Tadeusza Pilata, Stanisł. Brykczyńskiego, ks. Wład. Sapiehę, hr. Stefana Zamoyskiego, Tadeusza Langego, prof. Tynieckiego i Włodzimierza Kozłowskiego.

Chłostę dla złych mężów starano się ustanowić w stanie Columbia. Postawiony nawet został odpowiedni wniosek, domagający się kary chłosty dla mężów, bijących swoje żony. Wniosek ten odrzucony został 153 głosami przeciwko 57. Jeden z mówców przeciwnych wnioskowi utrzymywał, że niewiasty bardziej są poszkodowane, gdy nie idą za mąż, niż gdy mają męża, okładającego je kijem.—

Stan zdrowia arcyks. Marji Teresy, matki arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, o tyle się poprawił, że lekarze ordynujący uznali za niepotrzebne ogłaszać biuleteny.

Rockeffeler — odnaleziony został, jak telegraficznie donoszą z Rzymu, w neapolitańskim hotelu „Royal“. Król naftowy, którego zniknięciem martwiły się prasa i publiczność amerykańska, udał się w tych dniach do Rzymu.

Biskup z Hakodate, Aleksander Berlioz przybył z północnej Japonji do Europy. Aby zbierać składki na cele misji katolickich, współzawodniczących z misją protestancką w Japonji. Biskup Berlioz, jak donoszą z Innsbruku, bawi obecnie w Tyrolu.

Suzanne Despres występuje przez trzy wieczory gościnnie w wiedeńskim „Karl-theater“. Artystka odtworzyła już z wielkiem powodzeniem rolę Fanny Legrand w „Sappho“ Daudeta.

Rada państwa.

Wiedeń. Po odczytaniu wniosków i interpelacji przystąpiono do porządku dziennego tj. dyskusji nad traktatami handlowymi z Włochami i Belgią. Podczas obrad nad traktatem handlowym z Włochami, zabierali również głos: kierownik ministerstwa handlu i minister rolnictwa, podnosząc ważność zniesienia klauzuli celnej na wino, oraz znaczenie wolności cłowej dla drzewa. Kierownik ministerstwa handlu zapewniał, że rząd będzie łagodzić straty jakie wynikną z traktatu dla południowych prowincji. Traktat ten, jak i traktaty z Belgją i Rosją zapewniają eksportowi pomyślne warunki. Minister rolnictwa podniósł, że mimo kilku ofiar rolnictwo z traktatów i konwencji weterynaryjnej odniesie bezwarunkowo korzyść.

Po zamknięciu dyskusji wybrano mówcami jeneralnymi Tollingera i Gleitza.

O godzinie trzy kwadranse na 3-cią przerwano posiedzenie do godziny 4tej z powodu eksportacji zwłok śp. posła Piotra Górskiego.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. Subkomitet komisji budżetowej ukończył generalną dyskusję nad ustawą o kongrui i jednogłośnie uchwalił przejść do dyskusji szczegółowej.

Telegramy.

(Z dnia 22-go lutego.)

Bunt kozaków.

Petersburg. W miejscowości Giagińsk w obszarze kubańskim na Kaukazie zbuntowało się 600 kozaków pułku urupskiego. Wysłano przeciw nim wojsko z 5 karabinami maszynowemi. Przyszło do starcia. Szczegółów brak.

Zamknięcie szkół polskich na Litwie.

Wilno. (Tel. wł.) Pootwierane w ostatnim czasie w miastach i wsiach szkoły początkowe z polskim językiem wykładowym z rozkazu jenerał-gubernatora wileńskiego zostały pozamykane.

Procesy polityczne.

Petersburg. Według doniesienia dzienników, liczba spraw politycznych, jakie wpłynęły ostatniemi czasy do sądów petersburskich wynosi z górą 1200.

Witte jako świadek.

Petersburg. (Tel. wł.) Zjazd sędziów pokoju w sprawie redaktorów pisma „Nasza żiźń“ pociągniętych do odpowiedzialności za nieprzedstawienie numerów pisma do cenzury, postanowił w charakterze świadka zawezwać hr. Wittego, a to wskutek starań oskarżonych do których hr. Witte przy przyjmowaniu deputacji literatów rzekł, że należy urzeczywistnić swobodę prasy, nie krępując się ustawą cenzuralną.

Inwentaryzacja kościołów.

Paryż 22 lutego Wczoraj przed południem miano w 27 tutejszych kościołach dokonać inwentaryzacji. We wszystkich kościołach zebrała się znaczna ilość wiernych. Kilka osób przepędziło nawet noc całą w kościele. Księża odczytali protesty. Inwentaryzacji dokonano tylko w kilku kościołach. W innych urzędnicy ustąpili wobec opozycji wiernych, nie osiągnąwszy zamierzonego celu.

KURSA.

Wiedeń, dnia 22 lutego 1906.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł. kred.	671	5	Akcye tureckie tyt.	374	
Węgr. Zakł. kr.	789	50	Ital. akc. Tow. kop.	650	
Anglobanku	320	50	Oblig. węg. indem.	95	65
Unionbanku	568	50	Renta majowa	99	95
Länderbanku	447	50	Austr. renta kor.	100	05
Bankvereinu	562	75	Węg. „ „	95	45
Bodenkredit	108	02	5% Listy t. kr. ziem	99	10
Gal. Banku hip.	556		4 prc. „ Banku h.	98	65
Kolei państw.	673	56	4½% „ „ „	100	80
„ połudn.	125	75	5% „ „ „	111	75
„ Elbethal	445		4% „ „ kraj.	99	55
„ Północnej	56	[illegible]	4½% „ „ „	101	55
„ Czerniow.	583		5% „ „ „		
Alpiny	541	25	4% Gal. Obl. prop.	99	90
Rima Muranyi	537	50	4% Gal. poż. z 1893	99	40
Prask. Tow. zelaz.	26	65	4% Poż. m. Lwowa	98	05
Fabryki broni	564		Losy tureckie	149	75
Tureckie tytoniow.	374		Marki	117	37
Gal. karp. Tow. naf.	650		Ruble	252	

Usposobienie: Montony bardziej ożywione Renta rezerwowana przy ust. l nych kursach.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Dwardonia, w Chobówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 16. IX do 30. IV. 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalną: przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan. połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.50 w nocy pociąg osob. Nr. 47 z Krakowa
12.02 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.08 poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza przystanku
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły:

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od **Jasła, w Dębicy** od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, **w** Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, **Jasła i Stróż**

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, **w Jaśle** od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcimia połączenia w Oświęcimie od **Wiednia i** Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, **Jasła przez Stróże**

10.35 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od **Jasła, w Dębicy** od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, **w Tarnowie** od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, **Jasła przez Stróże**

10.41 wiecz. poc. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. poc. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca i Redaktor odpo[...]dzialny: Dr Antoni Beau[...] W Drukarni »Głosu Narod[...] w Krakowie, pod zarząd[...] S. Tomaszewskiego.